

**Kuryer Poznański**

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Redakcja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 września.

**Z bieżącej chwili.**

Dwie ważne ambasady Wielkiej Brytanii: w Petersburgu i Berlinie, otrzymały w ostatnich dniach nowych kierowników. Ambasadorem w Berlinie został sir Frank Lascelles, ambasadorem w Petersburgu sir Nicholas O'Connor. Świat polityczny w Europie od początku okresu nowych rządów lorda Salisburyego, oczekujący zasadniczych i ważnych zmian w zagranicznej polityce angielskiej i zarazem od początku tego okresu w oczekiwaniach tych utwierdzony, także w powyższej zmianie, dokonanej na posterunku angielskiej sławy dyplomatycznej, należącej do najważniejszych, upatruje objaw symptomatyczny, mianowicie zapowiedź, że starania lorda Salisburyego i jego uwaga w dziedzinie spraw zagranicznych, zwracać się będą przedewszystkiem w kierunku tych właśnie dwóch stolic, które obecnie otrzymały nowych ambasadorów. Przypuszczenie to nie jest niezasadnione. Obok Francji — a lord Salisbury złożył już dowody, że stara się także z Francją utrzymać dobre stosunki — Niemcy i Rosja odgrywają najważniejszą rolę w sferze interesów politycznych i handlowych W. Brytanii. Prócz rozlicznych kwestyi z dziedziny polityki kolonialnej, w których między Anglią i Niemcami zachodzą znaczne i ważne różnice, wywołane sprzecznymi interesami obu tych państw, prócz również doniosłych sprzeczości znowu pomiędzy Anglią a Rosją w centralnej Azji, są trzy jeszcze sprawy, w których dla Anglii głos i stanowisko Berlina lub Petersburga mają wielkie znaczenie. Pierwszą z nich jest sprawa dalekiego Wschodu, o której nikt w świecie politycznym czy dyplomatycznym nie myśli, aby załatwić pokój chińsko-japoński w Simonoski, lub następującą interwencją Rosji, Francji i Niemiec. Drugą z nich jest znowu cały kompleks spraw związanych z rozwojem rzeczy w Turcji, a więc sprawy armeńska, bułgarska, macedońska, albańska, stórkunki na Krete i t. d. I tutaj również nikt się nie bawi, by kwestye te tak łatwo dały się załatwić, oraz by niespodzianki były zupełnie wykluczone. Trzecią wreszcie jest sprawa egipska. Sytuacja w Kairze, Pekinie lub Jokohamie, oraz stanowisko Berlina i Petersburga w sprawie egipskiej są punktami wytycznymi, około których zagraniczna polityka każdego, liberalnego czy konserwatywnego gabinetu, obracać się musi, a około których polityka prowadzona w duchu znanych zapatrywań lorda Salisburyego także się obraca. Według zaś ogólnej opinii w Anglii, obydwa nowomianowani ambasadorowie angielscy mają wszelkie warunki, aby odpowiedzieć włożonemu na nich zadaniu i sprawy angielskie nad Nową i Sprężą przeprowadzić ku rzeczywistemu pożytkowi W. Brytanii. Sir O'Connor w ciągu swej dyplomatycznej kariery miał sposobność nabyć dokładnej znajomości stosunków orientalnych, a doświadczenie w tym kierunku przysłużyło mu się wielce na jego nowym stanowisku w Petersburgu. Podobnie także sir Frank Lascelles, w którego karierze dyplomatycznej etapami były tak ważne posterunki, jak Paryż, Zofia, Bukareszt i Kair, i który już poprzednio mianowicie w tak krytycznych dla stosunków angielsko-niemieckich czasach, jak r. 1867 był czynnym w ambasady w Berlinie zdola niezawodnie pomyślnie wywiązać się z zadania. Nie mała pomocą będzie zaś dlań to, że w czasie niedawnego urzędowania swego w Petersburgu miał sposobność poczynić także na dworze rosyjskim osobiste doświadczenia, a wskutek tego będzie miał jasny pogląd i na stosunki panujące pomiędzy Petersburgiem a Berlinem, które w pewnym stopniu oddziałują także na politykę Anglii.

W Wiedniu odbyły się wczoraj wybory gminne w drugiej klasie wyborczej — i znowu zwyciężyli antysemita. Wybrano bowiem 32 antysemitów, a tylko 14 liberałów. Liberałowie stracili w klasie tej 8 krzesel. Udział w głosowaniu był nadzwyczaj liczny, zarówno ze strony liberałów, jak antyliberałów. Kandydaci antysemita zwyciężali też w klasie tej znacznie mniejszymi większościami, jak w klasie trzeciej. W ogólności rozporządzają dotychczas antysemita 78 krzesłami na 138 krzesel rady miejskiej, a zatem posiadają już większość, chociaż prawdopodobnie zdobędą jeszcze kilka krzesel w klasie pierwszej. Potęga serytyzmu wiedeńskiego złamana i wielka zła w obrotach liberalnym rozpacz i zwątpienie. Prasa żydowska, jak „N. Fr. Presse“, ogłasza niemal co dzień długie jeremiady i zdaje się jej, że świat, a co najmniej Austria, zaginęć musi z powodu klęski żydów-berałów.

„Times“ londyński otrzymał z Kuby list prywatny, wedle którego wojskowa organizacja rządu hiszpańskiego wymaga wiele do życzenia, a nawet jest wprost niedostateczną. Marszałek Campos nie znajduje podobno dostatecznego poparcia. Wojsko jest bezcelowo posuwane z miejsca na miejsce, nie ma widocznie po prostu żadnego z góry ułożonego planu kampanii. — Wedle depezy madryckiej królowa-rejentka podpisała dekret, dotyczący zakupu 60,000 karabinów Mausera dla wyprawy kubańskiej. — *General Duchesne* w drodze do stolicy madagarskiej uderzył na 6000 Howasów pod Tsamainondry. Algierscy tyralierzy zajęli pozycję nieprzyjaciela, który stracił 80 ludzi.

**Stosunki moralne ewangelickich wiesiakiów w W. Księstwie Poznańskim i na Śląsku**

(przedstawione na podstawie kwestionaryusza, zarządzanego przez ogólną konferencję niemieckich stowarzyszeń moralności przez pastora Wittenberga z Lignicy).

Książka której tytuł podaliśmy powyżej, jest odbitką z większego dzieła: *Die geschlechtlichen Verhältnisse der evangelischen Landbevölkerung im Deutschen Reich* dargestellt auf Grund der von der Allgemeinen Konferenz der deutschen Sittlichkeitsvereine veranstalteten Umfrage I Band Ostdeutschland, II Abth.: Preussen, Pommern, Mecklenburg, Schleswig-Holstein, Posen u. Schlesien, bearbeitet von Pastor H. Wittenberg, Vereinsgeistlichem in Liegnitz. II Abth.: Brandenburg, Prov. Sachsen, Anhalt, Königreich Sachsen, bearbeitet von Pastor Dr. E. Hückstädt. Poseritz auf Rügen.

Tom II (Niemcy środkowe, zachodnie i południowe) opracowany przez pastora C. Wagnera w Pritzerbe w Marchii ukaże się na wiosnę r. 1896.

Wyjmujemy z tej książki niektóre szczegóły, które i nas bliżej interesować będą.

**Obwód rejencyjny bydgoski i poznański.**

W. Księstwo Poznańskie liczy około 150 wiejskich probostw ewangelickich; z tych 150 probostw nadeszło tylko 21 sprawozdań. Wedle ostatniego spisu ludności jest podział wyznań w całym Księstwie następujący: z pomiędzy ogólnej ludności 1 751 624 było katolików 1 164 067, ewangelików 542 013, dów 44 306. Owe 21 gmin, które nadesłały sprawozdania, liczą ludności ewang. 37 477, która żyje pomieszana z przeszło 50 tysiączną ludnością katolicką. Bliżko połowa tych 21 gmin żyje w dalszej części, a w niektórych z nich przeważa katolicyzm pod względem liczebnym wyznania ewangelickiego czterokrotnie, a nawet sześciokrotnie.

Mieszkańcy oddają się z małymi wyjątkami rolnictwu. W owoch 21 gminach przeważa własność chłopska, tylko w 8 gminach znajduje się większa część gruntu w rękach wielkich właścicieli. Mianowicie ci ostatni, nawet ewangelicy, gospodarują po największej części z pomocą polsko katolickich ludzi, tak że ewangelicy robotnicy na wsi są mniej liczni, aniżeli wśród analogicznych stosunków w innych prowincjach. Ewangelickich robotników nie ma tutaj — wedle autora — w dostatecznej liczbie. Dokładnie nie umie on powiedzieć, jak wielką część wszystkich robotników jest ewangelicka, przypuszcza jednak, że około 1/3 robotników w Księstwie jest ewangelicka, podczas kiedy w owoch 21 gminach protestanckich na czterech ewangelickich robotników przypada zawsze 5 katolickich.

Obieżyństwo jest w wielu gminach dość silnie rozwinięte, autor jednak dowiadyuje się z pewnych stron, że ewangelicy robotnicy mają do niego mniej skłonności, aniżeli katolicy. W niektórych gminach istnieją przemysłowe zakłady, ale liczba robotników fabrycznych jest w ogóle nie bardzo znaczna. Ciężką jest rzeczą, na czym opiera się wiadomość, wedle której *parobcy, którzy wychodzą za granicę swej gminy i przyjmują służbę u katolickich, polskich rodzin, marnieją, polonizują się i demoralizują.*

Pozwalamy sobie zapytać pana pastora Wittenberga z Lignicy, gdzie ma dowody na to, że ewangelicy parobcy, którzy przyjmują służbę w rodzinach polsko katolickich, marnieją i demoralizują się? Być może, że ten lub ów parobek spolonizował się, mianowicie, gdy się ożenił z polską dziewczyną — ale przez to jeszcze nie marnieją, ani nie demoralizują się, — owszem powiedzielibyśmy, że przez to, iż wchodzi w otoczenie polsko katolickie, staje się moralniejszym. Ażebym się przekonał, że to ostatnie zdanie nie jest przesadzone, dość przeczytać to, co ten sam pan pastor Wittenberg pisze na dalszych stronicach swego dzieła o moralności w rodzinach ewangelickich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Z wewnętrznych spraw Niemiec.**

O kwestyi, które w ostatnim czasie zajmowały w Niemczech opinię publiczną, rozmawiał korespondent berliński paryzkiego „Figara“ z ks. Hohenlohem, jak donosi telegraficznie wzmiankowanemu dziennikowi

„W rozmowie — referuje on — której mi udzielił ks. Hohenlohe, upoważnił mnie do tego, abym w obec obiegających pogłosek co do nastąpić mającego ustąpienia jego, stanowczo temu zaprzeczył. Książę nie tai, że są pewne koła, które starały się wywołać jego ustąpienie, za pomocą wszelkiego rodzaju intryg. Chwilowo nie widzi on do tego żadnego powodu. Zdrowie jego poprawiło się w zeszłym roku znacznie, a co do wewnętrznego położenia politycznego, to nie zaszło zgoła nic takiego, co mogło spowodować jego ustąpienie. Ze względu na kwestyę ustawy antysocjalistycznej, której książę nie sprzeciwiał się w danym razie, zapewniał mnie on, że nie zostanie taki projekt przedłożony, dopóki obecny parlament rodzaju przepisach, ani o rozwiązaniu parlamentu. Mowa cesarza do ludu niemieckiego była tylko we zwłamek tegoż, aby się zszeregował przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi w koło swego władcy a wszy-

stkie te manifestacje osobiste cesarza nie zmierzały do wywołania politycznej następcy. Na dowód zaufania, jakim się cieszy u cesarza, pokazał mi książę własnoręczny list tegoż, p. sany 9 września, w którym monarcha, załączając fotografię swoich dzieci, mówi o zasługach kanclerza w najpodnioslejszych wyrazach i dziękuje mu za wierne przywiązanie” — Gazety niemieckie powtarzają o prawdziwości powyższego interview

Zaznaczyliśmy już przy innej sposobności, że bismarckowska „Allg. Zig“ w Monachium podchwyciła myśl „Cons. Corr.“, aby socjalistów usunąć z urzędów parlamentarnych i wskazałoby, że przez to dolewa się tylko oliwy do ognia. Monachijski organ też bynajmniej tem wykluczeniem nie myśli dotykać samych tylko socjalistów, lecz spekuluje na jakiś zatarg w parlamencie, który ma doprowadzić do zmiany w prezydium najprzód, a potem do rozwiązania parlamentu. Ten pięknie ułożony plan tak wygląda: trzy stronnictwa kartelowe łączą się w ządaniu, aby socjalistów wykluczyć z urzędów parlamentarnych. Jeżeli centum będzie chciało utrzymać stan dotychczasowy, natenczas stronnictwa kartelowe wystąpią z konwentu seniorów i komisye będą musiały zostać wybrane przez wydziały. Jeżeli i przy tej procedurze będzie socjalna demokracja reprezentowana w komisji, natenczas stronnictwa kartelowe będą strejkowały, „usuwając się z komisyi i składając odpowiedzialność za bieg rzeczy większości z dnia 23 marca.“ Z konsekwentnego przeprowadzenia tego postępowania sędzi strategicznie monachijskiego organu, iż rząd będzie zmuszony parlament rozwiązać. Jasne to jak na dloni, że ten poczywiec nie ma na myśli socjalistów, lecz centrum i wolnomyślnych, nie już mówiąc wcale o Polakach, których Bismarczyca i ich organa kochają najwięcej.

„Nat. Zig“ ostrzega przed tą spekulacją i to na podstawie doświadczeń z 23 marca. „Zauważaliśmy zaraz — pisze główny organ narodowych liberałów — kiedy portusono kwestyę ustąpienia pp. Levetzowa i Bürklina ze stanowiska marszałka i wice-marszałka, że ustąpienie to wtenczas tylko będzie polityczne odpowiednim, jeżeli zostanie stwierdzonym iż będzie się prowadziło odpowiednią polityką w porozumieniu z rządem, że w przeciwnym razie będzie ono ciężkim błędem. To się też okazało tymczasem: uchwała, powzięta w gniewie miała to tylko następstwo, że w Kilonii i przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I występował klerykał, jako przedstawiciel parlamentu. Czy ustąpienie narodowych liberałów i konserwatystów z komisji zniewoliłoby rząd do rozwiązania parlamentu, to trudno przewidzieć. Główną atoli rzeczą jest tutaj, aby pracować nad rozwiązaniem parlamentu tylko w takim razie, jeżeli jest zapewnią polityką, któraby pozwalała przy nowych wyborach spodziewać się powodzenia. To jest warunkiem wszelkiej procedury przeciwko socjalnej demokracji; uchwała, powzięta w gniewie bez względu na „następstwa, mogą tylko wyrządzić szkodę.“

Z wywodów tych dwóch zacytowanych dzienników niemieckich pokazuje się, że całe towarzystwo kartelowe nie co innego ma na oku, jak zwalczenie centrum i przywrócenie większości kartelowej. W tym celu łączą się wszyscy, tocząc spory od czasu do czasu tylko o praktyczność (lecz nie o godziwość) środków. I „Nat. Zig“ pragnąłby gorąco pod pozorem zwalczania socjalistów obalić porządek istniejący w parlamencie, wąpił tylko o powodzeniu tego przedsięwzięcia. Stronnictwa kartelowe odmawiały dawniej centrum równoprawnienia w urzędach parlamentarnych, dzisiaj czynią to wobec socjalnej demokracji; gdyby zd. byłoby pożądaną zwyciężkę, zastosowałyby uciechybnie tę zasadę przeciw centrum i wolnomyślnym.

**List Biskupów austriackich.**

Wiedeń, 22 września.

List, przesłany Ojcu świętemu przez wszystkich Arcybiskupów i Biskupów austriackich z powodu rzymskiego obchodu jubileuszowego, brzmi:

**„Najświętszy Ojciec!“**

Już dochożą Cię wyuzdana wrzaska tych, którzy, przyklaskując pożalowania godnemu z czynowi, radują się, że przed 25 laty spuścizna św. Piotra została zrabowana, Papieżem królowańska korona odebrana, a oni w swem własnym mieście jakoby wygnaniem nawiedzeni: Każdy rozumie, jaką gorycz Tobie, najświętszy Ojciec, sprawiać musi to wrzaskliwe przypomnienie popełnionej zbrodni; ale te niewczesne krzyki ludzi, święcejących złą rzecz, ranią także nas i naszych, którzy z Tobą ujęmy się zjednoczonymi w niezachwianem posłuszeństwie, czci i miłości. Wiemy wprawdzie, że Twoja niepokonana odwaga nie upada i że nie tracisz nadziei lepszej przyszłości; nie chodzi przecież o kwestyę zmienną i przypadkową, lecz o Kościół, a nie jest równem Kościółowi. Mury czas niszczy, ale Kościół nie starzeje. Barba rzyńcy burzą mury, Kościół nie pokonają ani złe duchy (daemones). Ze to nie jest przechwałka, powiadają o fakcie: — „Iż to zwalczało Kościół, i przy tym zginęło! Kościół sięga aż do Nieba. Taka jest wielkość Kościoła: zwalczony zwycięża, przesładowanie pokonywa, obrzeczony oszczerstwami, wychodzi tym świętym, zraniony, nie ginie z ran, miotyany falami nie tonie, we walce nie upada.“ Te słowa św. Jana Złotoustego, potwierdzone doświadczeniem wszystkich wieków, niezawodnie podnoszą ducha, cho-

ciaż nie usuwają smutku z powodu terazniejszego nawiedzenia.

„Zresztą pamiętamy o tym, co sam na początku swego pontyfikatu zdecydowałeś i ogłosiłeś w następujących słowach: „Nie przestaniemy nigdy starać się o to, abymy utrzymali, prawa i wolność tej świętej Stolicy apostołkiej, aby władza i asza dostąpiła należytego szacunku, aby usunięte zostały przeszkody, które ograniczają zupełną wolność naszego urzędu i naszej władzy; tudzież abymy odzyskali owe położenie, które decyzya Boskiej Mądrości od dawna Biskupom rzymskim wyznaczyła. Do żądania tej restytucyi nie składania nas ambicya lub chciwość władzy, lecz wzgląd na nasz obowiązek i przysięga, która nas wiąże, i nie tylko dla tego, ponieważ panowanie jest potrzebne do obrony i zachowania zupełnej wolności duchowej władzy, lecz także dla tego, ponieważ jest rzeczą jasną, że gdy chodzi o świecką władzę stolicy apostołkiej, także chodzi o sprawę publicznego dobra i zbawienie całego społeczeństwa ludzkiego“

„Przy tem ówczesnym oświadczeniu zawsze obstawałeś wytrwale i energicznie; my zaś to oświadczenie najszlachetniejsze i najwyraźniejsze, przyjęliśmy, obstawaliśmy przy niem i dziś także z własnej woli do niego się przyznajemy. Obyś najświętszy Ojciec, z tej naszej i naszych zgody zaczerpnął nieco ulgi w swym smutku, jako i nam sprawa pociechę, wygłosić to dzisiaj.“

„Gdy jednakże Kościół jest uciskany w swęj głowie, od kogoż mamy żądać pomocy i obrony, jeżeli nie od nieba? Ciągłe więc zwracamy się do Boga, który jest „dobrotliwym a cierpliwym i wszystkim rządzi miłosiernie“, powtarzając słowa: „odnow znak i powtórz Twoje cuda, wsławią rękę i prawe ramię Twoje... Przypiesz czas i pomyśl o końcu, aby opowiad li cuda Twoja““ (Ezelec XXXVI, 6, 7, 10). Przedewszystkiem zaś błagamy Go, aby Ciebie, najświętszy Ojciec, zachował najdłużej, bronił, obsypał pocieszeniem, i wreszcie Twe błogostawieństwo (o które pokornie prosimy) na nas stwierdził i uczynił podnem.

Dane w sierpniu 1895.“

**Polityczne położenie Europy w końcu XIX w.**

II.

(Ciąg dalszy.)

Do rozjaśnienia położenia politycznego w Europie przyczyniło się także zniknięcie ks. Bismarcka z widowni politycznej. Wprawdzie należy przyznać, że on nie tylko zawarł przymierze z Austro-Węgrami, będące podwaliną obecnego położenia politycznego Europy, ale takowe umożliwił przez to, że wyzyskał z wielkiem umiarkowaniem, wbrew przeciwnym dążnościom, odniesione w 1866 r. zwycięztwa, następnie pozyskał Włochy dla przymierza tych państw i wywierał niezaprzeczony wpływ na wiele pomniejszych państw europejskich. Ale jego despotyczny, bezwzględny charakter, jego dążność, by mieć zawsze *duwa żelaza w ogniu*, jego zasada *sila przed prawem*, i jego namietność, której poświęcał zasady sprawiedliwości a nawet interesa kraju, dawały się odczuć zarówno w jego polityce wewnątrz, jako też i zewnętrznej. Stosunek z nim był ciężkim dla wszystkich bez wyjątku, i poczuytą też to niektórzy pisarze niemieccy cesarzowi Wilhelmowi I za zastugę, że potrafił z nim wytrzymać. Przykrym był ks. Bismarck dla jego małżonki, dla syna, a zwłaszcza dla synowej. Nawet śmierć nie ostabiła jego zawziętości i ani poczucie monarchiczne, ani zgon nieszczyśliwego cesarza Fryderyka III, nie zdolały go ochronić od zemsty kanclerza. W raporcie (*immediat Bericht*), złożonym jego synowi, cesarzowi Wilhelmowi II, targnął się kanclerz na sławę tego szlachetnego człowieka. Dla swoich współpracowników był bezwzględny i usuwał ich lub miadzyl, skoro przestali mu być użytecznymi, albo odważyli się okazać nieco samodzielności. Równie i od popierających go stronnictw politycznych wymagał zupełnej uległości, zmieniał je i przesładował tak samo, jak swoich współpracowników, a opozycyjne stronnictwa piętnował mianem wrogów państwa, *Reichsfeinde*. Dla Polaków stworzył ustawy wyjątkowe, wydalal ich tysiącami z Prus, przesłał polskich urzędników i rekrutów na zachód dla germanizowania ich, i uciskał ich równie jak Alzaczków i Duńczyków administracyjnymi środkami. Również przesładował on zamieszkałych w Niemczech, a zwłaszcza w Alzacji i Lotaryngii, Francuzów, i doprowadził do tego, że właśnie w czasie ich największej potęgi, po za granicami cesarstwa Niemcom gorzej niż kiedykolwiek się działo. Dość wspomnieć wydalenie Niemców z Rosyi, rusefikacya nadbałtyckich prowincyi i przesładowania ich we Francyi. Wobec socjalistów nie miał on szczęśliwej ręki i pomimo wszelkich ustaw wyjątkowych rosta przy każdym nowych wyborach liczba głosów, oddawanych na ich kandydatów, oraz liczba ich posłów w niemieckim parlamencie i sejmie pruskim. Nareszcie jego ekonomiczna polityka znajdując nawet u jego najgorętszych wielbicieli mało uznania.

A równie jaskrawo wydatniają się charakterystyczne cechy jego charakteru w zagranicznej polityce. Pod kierownictwem Bismarcka lekano się Niemiec, ale nie lubiano ich, i nie było ani rządu ani panującego, któryby nie miał mniej lub więcej słusznych powodów do uraz przeciwko niemu. Z Papie-

żem wiodł on wojnę religijną, z Hiszpanią spór o wyspy Filipińskie, a nawet z Anglią, p mimo wspólności interesów, stosunki Niemiec były, nie powiem naprężone, ale nie dość przyjacielskie, gdyż ks. Bismarck nienawidził córki królowej Wiktoryi a żony następcy tronu, który po śmierci Wilhelma I panował pod mianem Fryderyka III. Pomimo tak bliskiego powinowactwa z dworem pruskim, miał dwór angielski wiele powodów do żalania, a głośna sprawa z Morierem poruszyła do głębi opinię publiczną w Anglii. Austro-Węgry Niemce dotykało zachowanie się Niemiec wobec Bułgarii, i ostateczny nieraz popieranie tamże rosyjskich interesów, zwłaszcza za czasów ks. Battenberga, którego ks. Bismarck nie lubił. Rosya natomiast miała mu do zarzucenia zachowanie się jego podczas berlińskiego kongresu, nieszczerze popieranie interesów jej nie Wsch. dzie wojnę ekonomiczną, niższe rubla, zakaz przyjmowania wartości rosyjskich w banku państwa itd. Cesarz Aleksander II miał go jakoby nazwać *homme de rancune* i nie przędo mu to przebacza w Rosyi. Że mówiąc w parlamencie o przyjaźni rosyjskiej, rubasnie zawałał: *Wir laufen Niemandem nach*. Najwięcej powodów do uskarżania się na kanclerza miała jednak Francya, która wzywała i utrzymywała w stanie nieustannego rozdrażnienia, a w której utrwalilo się przekonanie, że Niemcy chyczą tylko na powód, aby ją napasać i zniszczyć. Nareszcie znajdująca się pod jego bezpośrednim wpływem tak zwana *gadziniowa prasa*, polemizowała ciągle w drażniącym tonie z wszystkimi mocarstwami i utrzymywała opinię publiczną europejską w wiecznym stanie zaniepokojenia.

A tymczasem niezbędnym warunkiem istnienia, utrwalenia i rozwoju przymierza jest wzajemne zaufanie i możność spuszczenia się na sprzymierzeńców. Ale jestże to zaufanie usprawiedliwione, jeżeli jeden z nich twierdzi, że sprawa, pierwszorzędnej wagi dla jego sojusznika, wcale go nie obchodzi? Książę Bismarck znał doniosłość kwestyi wschodniej dla Austro-Węgier, a mimo to mówił, będąc kanclerzem, że Bułgaria nie warta nawet kości jednego grenadjera pomorskiego, popierał do pewnego stopnia rosyjską politykę bułgarską i starał się, wedle własnego zeznania, stanąć z Rosją na równie dobrej stopie jak z Austro-Węgrami, aby mieć dwie cięciwy u łuku. Wiedział on, jak to przynajmniej jego organ „Hamburgskie Wiadomości“ z dnia 18 października 1894 r., że Aleksander III podobnie, jak każdy car, dąży do spełnienia postanowienia Rosyi zarówno w Azji jak i nad Bosforem, i że ostateczne cele polityki rosyjskiej nie dadzą się pogodzić z interesami i bezpieczeństwem ani Anglii, ani Austro-Węgier. Dla Niemiec nie jest to jednak, wedle tychże „Hanowerskich Wiadomości“ dostatecznym powodem do myślenia o wojnie z Rosją. Niech tedy bezstronny sędzia orzeczy, czy wobec podobnego zachowania się, mogli nieżądnie stanu austro-węgierscy ufać ks. Bismarckowi i mieć to przekonanie, że na niego spuścić się mogą, oraz czy w istocie jest tak obojętnym dla Niemiec, czy Austro-Węgry są silne i potężne, albo czy znajdują się w opatach? Gdyby Austro-Węgry były słabe, położenie Niemiec, między Rosją, mającą już dziś 2 1/2 razy liczniesz, a szybciej wzrastającą ludność, aniżeli ludność Niemiec, i między Francyą, która długo jeszcze będzie gotową skorzystać z każdej nadarzającej się jej pomyślniej sposobności do odwetu, nie byłoby do pozardrosczenia. Pewnym też jest, że polityka z dwiema cięciwami w łuku, wiodąca do osłabienia Austro-Węgier, nie odpowiadałaby interesom Niemiec. Jak wiadomo, nie powiedo się ks. Bismarckowi stanąć z Rosją na równie dobrej stopie jak z Austro-Węgrami, chociaż jeszcze całe jedenaście lat po zawarciu przymierza z Austrią kierował on polityką Niemiec. Moc okoliczności okazała się silniejszą, aniżeli wola „żelaznego kanclerza“. Do tego wyniku przyczyniło się w pierwszym rzędzie nieprzyjazny stosunek, który powstał podczas kongresu berlińskiego między nim a kanclerzem rosyjskim, oraz silna wola Aleksandra III, o którą odbijały się wszelkie ciosy ks. Bismarcka, chcącego zmusić Rosją do ustępstw. W połowie osmdziesiątych lat stosunki między Rosją a Niemcami były bardzo naprężone, a nawet w dniu, w którym ks. Bismarck przestał być kanclerzem, nie były one przyjacielskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Ziemie Polskie.

\* Tajny dokument nadesłał ktoś „Dziennikowi Poznańskiemu“; podajemy ukaz ten porówny śmieszny jak barbarzyński na odpowiedzialność rzeczonoego pisma:

## (4) Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 219.)

Z wszystkich tych gatunków jednak, jakkolwiek rozkoszne i śliczne pomiędzy niemi były stworzonka, ulubieniami Fernandy były skromne z powierzchowności, ale najsprytniejsze pomiędzy wszystkimi: *gołębie wędrowne czyli pocztowe*.

Uprosiła ojca, ażeby zbudował dla nich osobny gołębnik w kształcie maurytańskiej wieżyczki, na kilkanaście metrów wysokości. Pau Amblay tem chętniej przystał na żądanie dziewczynki, że chwalebna z czasów ostatniej wojny legenda tych nadzwyczajnych ptaków uczyniła mu je drogiemi.

Podziwiał ów dziwny instynkt, można powiedzieć prawie inteligencją, energią i wytrwałością tego niepozornego ptaka, który w kilku godzinach przebywa niezmiernie przestrzenie, a ty do swego gołębnika przyniesie wiadomości i polecenie, które mu poruczono.

Od lat trzech „biała wieża“, tak nazwała Fernanda swój wspaniały gołębnik, służyła zatem za mieszkanie gromadzie gołębi pocztowych, białych, różowych, siwych, czekoladowych, żółtych i czerwonych, które nadpowietrznymi swymi ewolucjami, śmiałością i bystrością lotu sprawiały dziewczynce największą radość.

Czasami drżała o swą gromadkę, gdy ta wzbiwszy się w górę, dostrzeżoną została przez kwi chwilej jstrzębja lub głodną kanię. Wtedy rozpoczynało się zacięte polowanie. Wkrótce jednak oswoiła się

M. W. D.  
Mohylewskiego  
Gubernatora  
stół sekretny,  
16 czerwca 1892 r. Nr. 207.  
Sekretne.  
Cyrkularz  
PP. Powiatowym Sprawnikom  
i Mohylewskiemu Policmajstrowi.

Uważam za konieczne na nowo przypomnieć najuśmieszniej moje rozkazy, wyrażone w cyrkularzu z 30 września 1883 r.: Nr. 153, ponieważ zauważyłem, że niektóre z nich nie są wypełniane. — Między innymi wiadomo mi, że bez uwagi na moje kategoryczne wskazówki, osoby polskiego pochodzenia używają w dalszym ciągu polskiej uprzy. Przesłano one wprawdzie jeżdżić w tak zwane krakowskie chomonta, to jest z charakterystycznymi ozdobami, lecz nie przestają używać szorów z okularami, przyswojonych przez osoby polskiej narodowości, a furmanów odziewają w liberye z pelerynami. Z oburzeniem muszę przyznać, że naruszenie ustanowionych pod tym względem prawideł odbywa się po większej części przez osoby majątre, zajmujące wyższe stanowiska w miejscowych społeczeństwie, głównie przez obywateli wiejskich. — Wskutek tego rozkazuję W. Panu wyjaśnić wszystkim osobom, używającym jakiejkolwiek uprzy polskiej, że oprócz naruszania ustanowionego prawa, dają one niczem niewytłomaczony zły przykład ludziom niż od nich postawionym, bądź to stanowiskiem, bądź majątkiem czy wykształceniem. — Dla tego koniecznym jest, aby przestali raz na zawsze używania polskiego zaprzęgu i liberyi, a zamienili je na zwykłą rosyjską uprzy i jarmiak. Przem rozkazuję w każdym przypadku nieposłuszeństwa donieść mi dla przedsięwzięcia radykalnych środków, ponieważ obecnie nikt nie będzie się mógł tłumaczyć niewiadomością niniejszego zakazu.

Oryginał podpisał  
Gubernator Dembowickij.

## Niemcy.

\* Berlin, 23 września. O obecnej podróży ks. Hohenlohego do Al. Aussee piszą „D. Tagesztg.“ z Wiednia, iż w tamtejszych kołach, stojących w bliskich stosunkach z urzędem spraw zagranicznych opowiadają, że kanclerz niemiecki swj powrótnie podróży do Aussee użyje na to, aby raz jeszcze spotkać się z hr. Goluchowskim. Prawdopodobnie odwiedzi go we Wiedniu, tylko niepewną jest jeszcze rzeczą, czy będzie mógł jeszcze prosić o audyencyą u cesarza, ponieważ tenże będzie prawdopodobnie obecnym na manewrach w Siedmiogrodzie. Spotkania mężów stanu, mających kierownictwo polityki zagranicznej Niemiec i Austrii, nie należy wszelako uważać za *pendant* do podróży ks. Lobanowa do Francyi, lecz stoi ono z nią raczej w ścisłym połączeniu. Tak samo jak kanclerz rosyjski ma dać prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej wyjaśnienie co do tego, że zainaugurowany w niemieckiej polityce kierunek jest przychylny tak Rosji, jak Francyi, tak też ks. Hohenlohe ma poinformować kierującą sferę austro-węgierskie o układach zawartych w Petersburgu. Te ostatnie polegałyby na tem, jak stwierdza korespondent dalej, że Niemcy popierałyby w Azji wschodniej żądanie Rosy, aby Japończycy przyspieszyli uprzątnięcie Korei i półwyspu Liaotong i że z drugiej strony w obec Bułgarii wszystkie mocarstwa europejskie chwilowo nie będą się mieszać do n. czego, a zatem, że i Rosyą powstrzyma się od uznania ks. Ferdynanda. Ten rezultat podróży kanclerskich miał za warunek przedwstępny zupełne odosobnienie Anglii.

— Precz z Stöckerem! woła teraz prasa stronnictwa środkowych. Pozbyliście się Hammersteina, otrząsnijcie się jeszcze z Stöckera! Stöcker był przez liberałów najbardziej znienawidzonym z obozu konserwatywnego. W każdym razie przedstawia Stöcker w swem stronnictwie jakąś zasadę, a usunięcie go oznaczałoby pogorszenie się frakcyi. Pan Stöcker nie był nigdy dla katolików sympatycznym z powodu swj nienawiści dla „Rzymu“, mimo to niemieckie pisma katolickie nie podszczuwają przeciwko niemu własnego stronnictwa.

— Wobec nowych sensacyjnych pogłosek o rzekomem przesileniu kanclerskiem schodzi z wolna z lamów dzienników sprawa Hammersteina. Bądź co bądź jest on „zabitym człowiekiem“ i niejednen konserwatysta oddycha lżej teraz, obliczając oddalenie Korfu, gdzie podobno pan Hammerstein wesole spędza chwile, od stolicy Niemiec. Przy tej całej sprawie, która zasługuje na jak najdoraźniejszy epitet, zapomnianiu całkiem o słowie *noblesse*. Ogłaszanie listów prywatnych w celu pogiębnienia swego przeciwnika, choćby tenże był najgorszym, jest rzeczą bardzo nieszlachetną, mówiąc ogólnie. Że zaciekleść frakcyjna chwyciła się tego środka, jesto bardzo smutnym znamięm czasów, w których żyjemy. Tutaj prasa, która bez żadnego względu od-

z tem niebezpieczeństwem. Gołąb pocztowy jest tak zmyślny, zręczny i śmiały, że zazwyczaj najdowcipniejszemi zwrotami strategicznymi, to wznosząc się w górę jak strzała, to szybując pod kątem prostym, wymykając się niespodzianie, lub negle jak kula spadając na ziemię, wywodzi w pole swych przesładowców i nuży ich posięgciem najczęściej bez skutku. Zwykle też ulubienicy Fernandy wracali w komplecie i zdrowo do swego pięknego gołębnika.

Tymczasem już z zesłym roku, w miesiącu maju, ofiarował pan Amblay w „doradcy rolniczym“ kilka par złotych gołębi pocztowych, pragnąc w zamian nabyć kury Padewskie, bardzo podatne na parldary. Po krótkiej korespondencji za pośrednictwem wzmiankowanego tygodnika nabył p. Amblay takowe od niejakiiej pani Henryki Herval z Brignac i posłał gołębie. Nieco później dwaj amatorzy ptactwa domowego zamienili jeszcze tą samą drogą indyki czerwone na kaczki Labradorskie, później za kilka par liliiowych perlic z Brignac wysłano do Couprie parę wspaniałych białych łabędzi.

Zawiązał się tym sposobem pomiędzy panią Herval a panem Amblay pewien stosunek listowy, który, wedle przyjętego w powiecie zwyczaju, upoważnia ostatniego do zwiędzenia kurników i ptaszarni swj korespondentki.

— Powiedz mi pan, proszę, zapytał zawiadowca stacyi, czy pani Herval mieszka ztąd niedaleko?

— Pani Herval? odpowiedział urzędnik z nadskakującą usłużnością, znam; — ten wielki dom, od tam na wzgórze, czy widzisz pan pomiędzy lipami i topolami, o dwa kilometry ztąd, to jęj pałacyk!..

— Czy sądzisz pan, że ją zastanę w domu?

słania tajemki prywatnego życia jednostek, niszcząc kogós bez skrupułu, aby przez to pozyskać zbyt na kilka egzemplarzy swego pisma więcej — owdzie znowu publikowanie tego, co przyjaciel przyjacielowi powiedział w zaufaniu Smutny to objaw czasów i nie potrzeba go szukać aż w stolicy Niemiec. Poziom moralny tak jest już niski, że smutno pomyśleć, dokąd to wszystko doprowadzić może.

— Ciekaw y proces toczy się przed sądem lawniczym w Hagen. Pan Mellage, znany oswoobodziciel waryatów z zakładu Alexanów, wytoczył skargę przeciw redaktorowi „Westd. Volksztg.“ z powodu artykułu i jego broszurze. Posiedzenie odroczone ze względu na wezwanie kilku nowych świadków. Wyjaśni się może teraz sprawa współpracownictwa pp. Thümmla, Klausinga i Warnatscha w tej sławnej broszurze.

## Telegramy.

Petersburg, 23 września. W Połtawie zostanie dzisiaj odsłonięty pomnik na pamiątkę zwycięstwa Piotra Wład Szwedami.

Witno, 23 września. Przełożona tutejszego przytułku dla biednych przesała carowy telegram dziękczynny za objęcie protektoratu nad domami robotniczymi, i otrzymała w odpowiedzi następującą depeszę: Proszę kuratorium domu robotniczego wyrazić moje podziękowanie za hołd. Mam nadzieję, że w całej Rosyi znajdują się szlachetni ludzie, którzy będą gotowi drogię mi sprawie służyć z poświęceniem.

Białogród, 24 września. Z kompetentnej strony zaręczają, że wiadomości, jakoby po powrocie króla nastąpiła zmiana gabinetu, są bezpodstawne.

Rzym, 23 września. Agencya Stefaniego donosi, że bezpodstawnym jest doniesienie, jakoby ks. Aosta otrzymał od króla pozwolenie nieprzybycia do Rzymu na festyny ze względu na familią swj żony, Heleny Orleańskiej. Ks. Helena, wstępując do domu sabaudzkiego przywłaszczyla sobie uczucia narodu włoskiego i dała tego dowód, biorąc udział w przeglądzie wojska, który odbył jęj małżonek 20 b. m.

Warna, 23 września. Ks. Ferdynand udał się dzisiaj do Zofii.

Berlin, 23 września. Rosyjski minister finansów przybył tu z Paryża.

Paryż, 24 września. Wedle prywatnej depeszy z Madagaskaru, z powodu chorób ginie miesięcznie 1200 do 1500 żołnierzy. Jeśli wyprawa lekkiy kolonny do Tananarivy nie powiedzie się, to należy uważać całą wojnę za nieudaną.

Carogród, 24 września. Silna burza z oberwaniem się chmur wyrządziła w okolicy wielkie szkody.

## X. Stanisław Stojalowski.

Warszawskie „Słowo“ zamieściło następującą korespondencją ze Lwowa.

I.

Piszac w maju r. b. na tem miejscu o dzisiejszej agitacyjnej działalności X. Stanisława Stojalowskiego, wspomiałem mimochodem, że w burzliwej karierze jego wychodziły mu na korzyść także błędy, popełnione przez te czynniki, które go znieść mogły, a tego nie uczyniły, biorąc się do rzeczy bądź to nie dość bezwzględnie, bądź nie dość ostrożnie. Jeżeliby brak bezwzględności nchodził mógł za błąd, to ciężyby on głównie na władzy duchownej, która z łagodnością, a nawet z pewną słodyczą postępowała wobec X. Stojalowskiego, mieniąc go ciągle „nieszczęśliwym kapłanem“ i błagając Boga o jego nawrócenie się, wtedy nawet, gdy on widocznie zrywał ostatnie mosty na drodze, po której tak łatwo mógł wrócić na pole działalności, godnej kapłańskiego charakteru i wybitnych zdolności.

Zdaje się, że skutki tego błędu odbily się także na moim liście, w którym zlekka tylko dotknąłem przeszłości X. Stojalowskiego i może zanadto wiele insynuowałem domyślności czytelników, mniemając, iż oni sami przejrzą, że X. Stojalowski wszedł otwarcie na tory demagoga, sięjącego, pod osłoną pracy dla ludu i nad ludem, ziarno nienawiści kiasowej i niebezpiecznej propagandy socjalistycznej. Widocznie list mój o X. Stojalowskim był zamoł wyczerpującym dla czytelników zbliska na rzecz nie patrzących, skoro wywołał sądy, jak mi piszecie, zupełnie sprzeczne z mojem i waszem przekonaniem. Pragnąc zapobiedz takiemu niemoralnemu wprowadzaniu w błąd, muszę nadużyć cierpliwości redakcyi i czytelników „Słowa“, prosząc o miejsce, potrzebne do uzupełnienia mojego pierwszego listu o X. Stojalowskim

— Z największą pewnością! Wróciła trzy dni temu z podróży i nigdzie odtąd nie wyjeżdża!..

Dziwny dreszcz radostny wstrząsnął jak nagły prąd elektryczny całym ciałem pana Amblay. Trzy dni temu? Czyżby pani Herval była matką Lucyny? Liczne, szybkie i niespokojne pytania rwały mu się z ust, ale nie śmiał ich sformułować w słowa, wstydził się sam siebie i jak gdyby chciał uciec przed niebezpieczeństwem niepokonanej ciekawości, podziękował krótko urzędnikowi, i wyszedł szybko z poczekalni, prowadząc Fernandę za rękę.

Był to ciepły poranek kwietniowy. Niebo pokryte cienką warstwą chmur opalowych rozpościerało pewien miękki półmrok, który łagodził promienie słoneczne lekko tylko jak przez gazę przebijającą. Trawy i kwiaty śmiały się i połyskiwały ową dziewczęcą świeżością skapaną w rosie, jakiej rośliny nie mają nigdy około południa lub wieczorem.

W miarę, jak droga wznosiła się po łagodnej okragłości wzgórze, obraz okolicy występował wyraźniej. Dwie błyszczące pregi szyn kolei żelaznej przecinały w linii prostej dolinę, ginąc w dali jak smugi światła; pośród niskopiętnych krzewów wierzb i starj olśnyszy szemrały modre wody Vieuzy, zkad dochodził wesoly rozmów licznj drużyny ptactwa. Z jednej i z drugiej strony, zblizone perspektywą przysyconego wilgocią powietrza, widne były grupy ludzi pracujących już w polu, lub idących z narzędziami do roboty, od czasu do czasu wesoly okrzyk lub dziańska piosenka przerywały ciszę poranku.

Woń kwiatów i zapach świeżo zradlonj tustj i czarnej roli upajały i tak już odurzonych ranem

Ze się przytem streszczać będę, ile to jest możliwym, to się rozumie, bo materyał jest tak olbrzymi, iż zaledwie w ogólnych zarysach przedstawić można główne fazy publicznej działalności X. Stojalowskiego w jedny, chociażby nawet, jak na rozmiary „Słowa“, monstrualnej korespondencji.

Rzecz będzie zrozumialszą i X. Stojalowski najlepiej na tem wyjdzie, jeżeli zacznę od zaznaczenia tego niewątpliwego faku, że nasz bohater korespondencyjny nie obliczył się dobrze ze swoim temperamentem, gdy wybierał sobie zawód duchowny. To też duszno mu było w klasztornych murach jezuitckich, w których znalazł się już w osmnastym roku życia, a które opuścił w trzydziestym roku (1875), aby zostać świeckim kapłanem. I na tem stanowisku jednak temperament X. Stojalowskiego okazał się zbyt niesformym, aby znieść mógł jaki taki rygor, chociażby w granicach niezbednego decorum. To też jako proboszcz kulikowski, X. Stojalowski wszedł niejednokrotnie w kolizję z władzami świeckimi jeszcze przed suspensją, orzeczoną przeciw niemu przez X. biskupa Puzyne, dekretem z dnia 24-go maja 1888. Za tą suspenją poszedł proces kanoniczny, którego epilog stanowi fatalny dla X. Stojalowskiego wyrok arcybiskupi z dnia 16 września 1889 r. nr. 3273. W tym wyroku tylko mimochodem uczyniona jest wzmianka o kolizjach X. Stojalowskiego z władzami świeckimi i karach ztąd wynikłych, a treść ogranicza się na przewinieńach X. Stojalowskiego, jako kapłana i proboszcza w Kulikowie. Wyrok uznaje X. Stojalowskiego winnym (*declaramus ac decernimus, Te reum esse*), ze szczegółowem przytoczeniem faktów: 1-o nadużyć i niedbalstwa w sprawowaniu funkcji w zakresie św. Sakramentów (*abusum tum negligentiae circa administrationem Sacramentorum*); 2-o nadużyć w ćwiczeniach religijnych (*abusum circa cultus divini tam ordinarii quam extraordinarii exercitium*); 3-o nadużyć na kazalnicy i niedbalości w katechizacyi (*abusum in praedicatione verbi Dei et negligentiae instituentis cathedicationibus*); 4-o zaniechywanie obowiązków przez częste samowolne przebywanie poza Kulikowem (*reum Te declaramus violationis regis residentialis*); 5-o zaprzepaszczenie majątku kościelnego (*Te dicimus sinistras Administrationis et diminutionis peculi ecclesiastici beneficialis*); 6-o niegodnych stosunków (*reum Te declaramus inhonestae cum fominis conversationis et concubinitus*); 7-o niezastosowanie się do suspensyi poprzednio orzeczonej (*reum violationis latae suspensionis*); 8-o wykroczenia przeciwko obowiązkowi posuszeństwa i czci wobec przełożonych (*reum Te quoque declaramus violationis debitae erga superiores obedientiae et reverentiae*).

Na podstawie powyższego wywodu, który uzupełnia jeszcze wzmianka o uszczerbku na sławie, poniesionym przez X. Stojalowskiego z powodu kilku kondemnat władzy świeckiej i ogłoszenia konkursu do majątku przez wierzyteli, władza duchowna skazała winnego na pozabawienie posiadanego beneficjum kościelnego w Kulikowie i sześciomiesięczne rekolekcje w klasztorze sanockim, zapowiadając przytem, że po odbyciu kary nastąpi zniesienie suspenszy i nadanie nowej posady kościelnej.

Czy kara ta nie stanowi w porównaniu z szeregiem przekroczeń ciężkich raczej ojcowski tylko upomnienie?

Wywlekanie wszystkich drażliwych szczegółów tej drażliwej sprawy nie odpowiadałoby pewnie intencjom tak ciężko obrażonej władzy duchownej, która nawet w listach pasterskich, ostrzegając wiernych przed złą agitacją X. Stojalowskiego, mieni go „nieszczęśliwym“ i błaga Boga, aby go natchnął duchem skruczy i poprawy.

Przeciw wyrokowi powyższemu wniósł X. Stojalowski apelacją do Stolicy apostołskiej, a równocześnie w całym szeregu artykułów i osobnych broszur rozpoczął kampanię publicystyczną, jak gdyby dla tem dobitniejszego stwierdzenia zawartego w wyroku zarzutu krnąbrności i niesformności wobec władzy przełożonej. Apelacja w Rzymie skończyła się zupełną przegraną, a wyrok kongregacyi Interp. Cons. Trid., zatwierdzający wyrok lwowski, zyskał aprobata Ojca świętego z klauzula, zamykającą wszelką drogę do dalszego wznawiania sprawy (*et amplius non proponatur*). W liście pasterskim z dnia 29 sierpnia 1890 roku nr. 36 ord. Arcybiskup lwowski przedstawił duchowieństwu dycezyi cały przebieg sprawy apelacyjnej, zaznaczając, że czyni to dla niezwykłego rozgłosu, jakiego nabrały sprawy X. Stojalowskiego.

Roma locuta, causa finita! Tak świat pojmował zakończenie procesu apelacyjnego, oczekując po X. Stojalowskim rozumnej refleksyi, jeżeli już skruczy kapłańskiej nie można było oczekiwać.

Dopiero po destytucyi z probostwa kulikowskiego, na dobre rozpoczęła się demagogiczna akcyja X. Stojalowskiego w pisemkach ludowych i na zgro-

powietrzem pana Amblay i Fernandę, która drobnym kroczkiem pospieszała za ojcem.

Przybliżeli się do owego domu, umieszczonego wśród bukiełków drzew i krzaków, który trzy dni temu widzieli z daleka z okien wagonu. Ozdobna brama z kratowanego żelaza czyniła przerwę w murze, otaczającym ogród, pełen bogatj zieleni. Tuż od bramy wiodła topolami wysadzona szeroka droga do dość wysokiego tarasu, na który wychodziła szklana weranda, połączona z domem mieszkalnym. Ze wszystkich stron słychać było wesole gdakanie kur, przerywane głośnemi fanfarami piejących kogutów, chmury gołębi unosiły się nad czerwono połyskującym dachem eleganckiego domu wiejskiego.

Pan Amblay zadzwonił. Służący nadbiegł zdywany.

Na wsi, gdzie wizyty są rzadkie, dźwięk dzwonka spawia zazwyczaj popłoch i zamieszanie.

— Czy mógłbym się widzieć z panią Herval? — Zapewne, ale nie wiem, czy pani jest u siebie, czy w ogrodzie, pójdę zobaczyć... Może pan tymczasem nieco spocząć z panią, proszę zająć miejsce tu na werandzie.

W pięć minut później wprowadzony do salonu, który, jak całe otoczenie, okazywał zamożność, ale raczej wykintny smak, niż nadzwyczajną fortunę, doznał pan Amblay gwałtownego i zarazem rozkosznego wzruszenia:

Z ram obrazu, umieszczonego na ścianie, tuż naprzeciwko drzwi wchodowych, matka Lucyny patrzyła na niego z zagadkowym uśmiechem, zdawał się badać go wzrokiem głębokim i nieco drwiącym.

Fernanda, zajęta tysiącem ślicznych drobnostek, znajdujących się w salonie, nic nie spostrzegła.

madzeniach ludowych. Z całego tego okresu niepodobna przytaczać szczegółów, chociażby ważniejszych tylko, gdyż rzecz ta musiałaby urosnąć do rozmiarów nadzwyczajnych.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 24 września.

\* **W sprawie** bezpłatnych czytelników ludowych zawyrokował s d Brodnicki, że takowe nie potrzebują być policyjnie zameldowane, ani też nie potrzeba na żądanie wójta (Amtsvorsteher) spisu książek w języku niemieckim temuż pisać: Przed rokiem założył p. Zagórki w Nieżywiecu bezpłatną czytelnia ludową. Za wstawieniem się pewnego pana też Polaka zawiadomił wójt p. Redmann z Buczku p. Z. że za niezameldowanie biblioteki u policji podpada karze 10 m. i zarazem zawezwał wójt p. Z. by mu przysłał spis książek. Ostatniemu życzeniu zadosyć uczynił p. Z. posyłając spis naturalnie w polskim języku, oświadczając zarazem, iż kary nie myśli zapłacić, bo żądanie to bezprawne. Na ponowne zawezwanie tak o zapłacenie kary jak i o przysłanie spisu książek w niemieckim języku, odpowiedział p. Z. że ani jednego ani drugiego nie czyni, tylko zawezwie pomocy sądownej do rozstrzygnięcia sprawy. Sąd Brodnicki też po dwóch terminach rozstrzygnął na korzyść p. Z. przychylając się do jego wywodów, iż oba żądania p. wójta bezprawne były. („Gaz. Grudziądzka“)

\* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedia Stanisława Dobrzańskiego: „Złoty cielec“ i komedia Brandon-Thomasa: „Ciotka Karola.“  
Ceny miejsc niższe.  
W czwartek komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Teś“  
Ceny miejsc niższe.  
W sobotę po raz pierwszy komedia Ostrowskiego: „Intrata posada.“

\* **Z programu** kongresu protestanckiej misji wewnętrznej obradującego obecnie w Poznaniu dowiadujemy się, że szynny poseł-antysemita, pastor Stoeker wygłosi dzisiaj o godzinie 6 po południu kazanie w zbiorze protestanckim na Grobli. Jutro w środę o godzinie 11 1/2 przed południem na sali domu dyakonisek przy ul. Królewskiej wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Jakie niedomagania ekonomiczno-społeczne i jakie niebezpieczeństwa moralno-religijne sprowadza ruch obywatelski i jak należy im zaradzić“, referencję kapłanista Henning z Berlina i superintendent Boehmer z Kwidzyna; wieczorem o godzinie 8 na sali Lambert a „Robotnicy poznajemy na obczyźnie“, referent pastor Harhausen z Ostrowa: W czwartek o godzinie 8 rano na sali domu dyakonisek wygłosi pastor Sell z Stepferhausen odczyt na temat: Spółki Raiffeisena a „misja wewnętrzna“; o godzinie 10 1/2 na sali w Zwierzyniecu przemówi superintendent dr. Nebe z Monastera na temat: „Znaczenie misji wewnętrznej“ dla życia gminnego mianowicie w dyasporze.“

\* **Pierwszy dzień** 28 kongresu protestanckiej misji wewnętrznej upłynął na nabożeństwach i zebraniach. Pisma niemieckie zamieszczają obszernie referaty z tych zebrań. Najciekawsze usteypy z przemówień wygłoszonych wczoraj podajemy poniżej. I tak: Generalny superintendent Heselick z Poznania wypowiedział pierwsze kazanie w zbiorze przy placu św. Piotra; dał on pogląd na dzieje kościoła ewangelicznego w Księstwie, poczem wywoził: „Choć miasto Poznań i dzielnica ta nie obfituje w piękności przyrody, nie posiada wielkich i wyniosłych tumów i liczną ludność ewangelicką, która by wypiełniała, to przecie miasto to o tyle jest właściwym miejscem dla takiego kongresu, ponieważ księciół ewangelicki właśnie w polskich okolicach daje dowody (?) wewnętrznej siły i łaski Bożej. Po epoce ożywionej rozszerzenia się kościoła ewangelicznego w Polsce nastąpiła długa epoka upadku, w której wielu członków odpadło. Wyznawcy jego znieśli musieli prześladowania, póki przed stu laty nie przyznano ewangelikom w Polsce wolności wyznania. Tak tedy kongres obchodzić może 100 letni jubileusz duchowej wiosny kościoła ewangelickiego w tym kraju“. Na posiedzeniu wieczornem stawili się między innymi generał komenderujący Seect, prezes naczelny Wilamowicz, starosta krajowy Dziembowski, prezes rejencji Jagow i generalny dyrektor Standy.

Pierwszym mówcą był radca szkolny Polte: i on rozwoził się o „prześladowaniu“ protestantyzmu w naszych dzielnicach. Prezes naczelny p. Wilamowicz witał kongres „w imieniu prowincji“, wyrażając swą radość, że kongres obraduje właśnie w Poznaniu. Gości takich rzadko przyjmuje miasto Poznań, a przecie często o wschodnich prowincjach. Setki i tysiące rodzin niemieckich i protestanckich osiadło w tym tu kraju i utworzyło sobie własną pilnością i umiejętnością ojczyznę, którą kochają i do której są przywiązani. Atoli w kraju tym wiele jest jeszcze miejsc dla inteligentnych ludzi i dzielnich rodzin, któreby mogły się tutaj osiedlić i ukończyć tę dzielnicę jako drugą swą ojczyznę. Ślawiac „misy wewnętrznej“ zakończył prezes naczelny zapewnieniem, że „misja wewnętrzna“ zbliża się do działalności państwowej i uzupełnia ją: Ewangielicy i Niemcy żyją w kraju tym pospołu z współobywatelami innej wiary innej narodowości i innego języka, co łatwo wpływa na powstawanie przeciwieństw. W walce, którą tu wiedezie „misja wewnętrzna“ niechaj powoduje się serdeczna, „misja wewnętrzna“ niechaj powoduje się serdeczna, „misja wewnętrzna“.

W imieniu ewangelickiej kościelnej władzy powiacyonalnej witał kongres prezes konsystorza von der Groeben, zapewniając, że władze kościelne popierają „misję wewnętrzną“. Poparcie takie nigdzie niezbędniejszem nie jest jak właśnie w Księstwie, gdzie istnieją znane dostatecznie niedomagania. Księstwo tworzy wielką dyasporę, która stoi pod opieką Stowarzyszenia Gustawa Adolfa. Tak tedy cieszy się całe (?) Księstwo z tego kongresu.

Nadburmistrz Wittig wygłosił słowa powitania w imieniu miasta Poznania, które za nadzwyczajny poczytują sobie zaszczyt (?) i szczęście (?), że kongres tutaj obraduje. „Ze względu na stosunki, wśród których tutaj żyjemy i odcychamy, wydaję się usprawiedliwionem, że w dniach tych tyle serc bije radością i dumnie i w pełni nadziei.“  
Wyższy radca konsystorza profesor Weiss, wyraził swą radość z okoliczności, że kongres zaproszono do Poznania; zaproszenie to było wezwaniem błagalnem, by po-

spieszę kresom wschodnim z pomocą. Jako niegdyś tysiące Niemców ciągnęło na wschód niosąc tam dotąd kolonizacją niemiecką i misją ewangelicką, tak i dziś jeszcze jest księciół ewangelicki wiernym strażnikiem ewangelickiego ducha i niemieczyny na wschodzie. Zwracając się z podzięką do naczelnego prezesa za wnie wienie energicznego poparcia dla dążności kongresu, mowca mowa, że „misja wewnętrzna“ nie napróżno zwała pomocy państwa we walce przeciwko duchom ciemności. Nadburmistrzowi dziękuję mowca za serdeczne powitanie, wyrażając życzenie, by dalszy rozwój Poznania był nierozłączny z pomyślnością kościoła ewangelickiego. Słowem tym towarzyszyły frenetyczne oklaski zebranych.

\* **Wczoraj** wieczorem odbyło się na sali p. Szuprowskiego zebranie szweców, na którym założono „Związek szweców na W. Ks. Poznańskie“. Ustawy przedsawiają jako cel Związku wspólne pouczanie się i wzajemną pomoc. Wybrani zarząd składa się z pp.: Smidowicza jako prezesa, Dziembowskiego jako wiceprezesa, Włodarczaka jako sekretarza, Biednego jako skarbnika, Szymańskiego, Otomańskiego, Latosińskiego i Januszkiewicza jako ławników. Związek szweców jest bardzo potrzebny ze względu na wyzysk szwecstwa przez słady żydowskie, ale niestety brak pomiędzy szwecami solidarności i wytrwałości, bez której trudno będzie coś pożytecznego stworzyć. Na wczorajsze zebranie przybyło zaledwie 52 szweców, a 40 wstąpiło do nowego Związku — na kilka tysięcy szweców, mieszkających w Poznaniu.

\* **Sobotni koncert** w Jeżycach udał się świetnie pod każdym względem; grosz poświęcił Sercu Jezusowemu szczególnie publiczność poznańska, która chętnym sercem podażyła na koncert. Gra małych Dąbrowskich zachwycała wszystkim. Panu dr. K., który z całym poświęceniem służył sprawie zaraz od samego początku i uświetnił koncert śpiewem i deklamacją, należy się jak największe uznanie. Śpiew p. M. bardzo się podobał jako też i piękna deklamacja p. M. Sielanka z chórami w kostiumach i żywy obraz „Cyganka“ były uroczę.

\* **W gimnazjum** Maryi Magdaleny pożegnał się wczoraj z uczniami dotychczasowy dyrektor tegoż gimnazjum dr. Meinertz, poczem radca szkolny Polte wprawa dził w urzędowanie nowego dyrektora, prof. chrótera z Gniezna.

\* **Nowy bruk** kostkowy kładą obecnie na ulicach Szerokiej i Białej i W. Garbarach.

\* **Polcyanci** otrzymali surowy nakaz, ażeby z całą bezwzględnością występowali przeciwko pedzącym jak wichcher wcelopędostom.

\* **Trzydzieści** tratw spławiono Wartą z Kongresówki do Poznania.

\* **Nauczyciel** tutejszego gimnazjum realnego p. Fabisz przeszedł na emeryturę.

\* **Aukcja** wyrzucenych koni artyleryjskich odbędzie się w Poznaniu w środę dnia 25 b. m. przed południem.

\* **Pisma niemieckie** donoszą bezustannie, że w rozmaitych miejscowościach Księstwa zakładają pastory spółki Raiffeisena. — Zwracamy na to uwagę czytelników naszych!!

\* **Szkola gospodarstwa** kobiecego i pracy domowej dla dziewcząt polskich w Sremie założona w celu kształcenia dziewcząt we wszelkich gałęziach pracy w zakres obowiązków życia domowego wchodzić, rozpoczyna drugie półroczje a zarazem kurs nowy i przyjmuje dziewczęta po 14 życia.

Kurs trwa rok jeden (może przecież być dla szym, jeżeli uczennica gruntowniejszą z poszczególą rzeczą się chce obznajmić) i obejmuje:

- 1) **Kucharstwo:** Urządzenie szpizarni i kuchni, zakupno wiktualij, rozpoznawanie ich dobroci, gotowanie, pieczenie bułeczek, placków, ciast, solenie i wędzenie mięsa, robienie kiszek, serwalet, smażenie konfitur, robienie konserw, przechowywanie owoców i jarzyn.
- 2) **Pranie i prasowanie** bielizny białej i kolorowej, wełnianych i jedwabnych materyj, koronek, haftów, firanek.
- 3) **Składanie,** maglowanie i cerowanie bielizny.
- 4) **Sprzątanie** pokoi i obsługiwanie przy stole.
- 5) **Pracę** ręką i maszyną.
- 6) **Krój sukien i bielizny** (haft i robótki na ży-czenie).
- 7) **Chodzenie** kolo krów, świń, prosiąt, drobiu.
- 8) **Ogród,** mający 8 mórg, obejmuje cieplarnię, spekta, warzywnictwo i kwiaty.

Teoretyczne wiadomości obejmują:

- 1) Naukę katechizmu.
  - 2) Pisanie listów i wypracowań na temat zajęć gospodarczych.
  - 3) Rachunki gospodarcze.
- Będą także uczennice obeznawane:
- 1) Z obowiązkami gospodyni domu,
  - 2) Z rozkładem czasu i pracy w zajęciach gospodarczych.
  - 3) Z opieką nad dziećmi i domownikami.
  - 4) Z zarządzeniem i prowadzeniem gospodarstwa według wymagań zdrowia i tak:
    - a) co do mieszkania — utrzymanie jego, przewietrzanie, desyngficya oświetlenie, ogrzewanie,
    - b) co do odzieży, — cel, wybór i znaczenie higieniczne, sposoby prania, czyszczenia i przechowywania sukien.
    - c) co do pokarmów, — skład ich chemiczny i własność zdrowotna (oraz dla tych uczennice, które tego potrzebują, sposób urządzania i podawania śniadań, obiadów, kolacyj).

Dążeniem zakładu jest, aby uczennice wydoskonaliły się we wszystkich wyżej wymienionych przedmiotach, jeżeli zdrowie ich i siły na to pozwolą. Czas wyczerpanie poszczególnego przedmiotu ściśle nie oznaczony; zależy od stopnia wykształcenia i zdolności uczennicy, dla której więc może być krótszy, dla drugiej dłuższy. Przy końcu roku egzamin i tak: w kuchni uczennica winna 10 obiadów samodzielnie ugotować; w pralni wyprać i wyprasować wyznaczoną jej bieliznę; w szyciu skroić i uszyć koszule, kaftanik i suknie.

Uczennice winne się ściśle podporządkować pod regulamin zakładu, który na wstępie przedłożonym im zostanie. Uczennice wykonują wszystkie prace w zakładzie, służby nie ma wcale.

Płaca roczna wynosi 300 albo 450 m. w kwartalnych ratach pranuierando, za utrzymanie i naukę. Doktor roczny. Uczennice płacą tylko aptekę. — Za szkody zarządzone przez nieuwagę albo zaniedbanie odpowiadają uczennice. Za wyższą opłatę otrzymują uczennica tylko wykwnitniejsze jedzenie. Nauka dla wszystkich jest jednakową.

Uczennice wchodząc do zakładu przywożą z sobą: pościel, składającą się z siennika, jednej poduszki pod głowę i jedną na nogi, kołdry watanowej lub dery i bia-

ję kołdry do nakrycia łózka, 4 prześcieradła, 4 poszewki, 3 ręczniki do twarzy, 3 ręczniki do nóg, 3 ścielki do miednicy, 6 koszul, 2 pary ciepłych majtek, 3 kaftaniki, 2 ciepłe spodnie, 2 lepsze spodnie, 12 chustek do nosa, 3 pary północnych wełnianych, 3 pary północnych bawełnianych, 1 suknie odświętna, 2 suknie codzienne, 3 fartuchy modre, 3 fartuchy białe, jeden fartuch z drelichu, 3 chustki białe batystowe na głowę, worek do brudnej bielizny, miednicę, dzbanek, szklankę, grzebień dwa i szcetkę do czyszczenia rzeczy.

Za przyjazdem każda uczennica powinna swoje rzeczy spisać z osobą do tego przeznaczoną, numerem oznaczyć, poczem ułożyć w właściwym miejscu i w porządku utrzymywać.

Porządek dnia. Uczennice wstają o godzinie 6 zimą i latem. — Na ubranie się, wyczyszczenie miednicy i posłanie łózka przeznaczone pół godziny, poczem wspólny spacer.

O godzinie 7 śniadanie, poczem każda uczennica udaje się do przeznaczonych jej zajęć w gospodarstwie pod dozorem nauczycielki.

O godzinie pół do 10 drugie śniadanie. O godzinie 12 obiad, poczem czas wolny do godziny pół do drugiej. Po południowe godziny przeznaczone od 3 do 6 na naukę szycia robotek. O 6 kolacja, poczem lekoye wymienione w programie; następnie spacer wspólny. O dziewiątej udają się uczennice na spoczynek.

Do kościoła w niedzielę i święta uczęszczają uczennice w towarzystwie przełożonej, albo nauczycielki.

Na pisanie listów przeznaczona jest niedziela po nie-szczporach.

Wyniki dotychczasowe tej użytecznej i niezmiernie potrzebnej u nas szkoły — są bardzo dobr; szkoda tylko wielka, że dotąd zbyt mało jeszcze jest uczęszczająca. Niemieckie szkoły tego rodzaju, w kraju naszym się znajdujące (jak n p w Rokitnie), liczą po kilkadziesiąt uczennice Polek. Najlepsze zaś warunki, tak co do opłaty, jak i innych względów — są w szkole śremskiej, a zwłaszcza dla córek polskich. Powinny więc one należeć do niej korzystać, choćby tak, jak korzystają z podobnej szkoły w Galicji w Zakopanem, gdzie jest około 100 uczennice.

Opiekunem szkoły jest X. Patron **Waworzyniak**, przełożoną szkoły jest pani **E. Szczerbińska**, do której w sprawie umieszczania w szkole panienek odnosić się należy, adresując: Srem, (Schrim), Prov. Posen.

\* **Jubileusz.** Dnia 1 października r. b. obchodził p. Jan Kozłowski z Kąkewa pod Pleszewem 50 letnią rocznicę działalności nauczycielskiej. Koledzy, przyjaciele i uczniowie Jubilata zbiorą się w tym dniu w Kąkewie, aby uczcić tego sędziwego męża, który na polu szkolnictwa wielkie położył zasługi. Obchód rozpocznie się nabożeństwem w sąsiednim w Gołuchowie. Jubilatu oraz jego godkę mażonę przesyłamy serdeczne życzenia.

\* **Barcin.** W ubiegłą sobotę przyaresztowaną została niejaką Franciszka Latuszkiewicz, która wyłudzała od ludz, mianowicie od księży, pieniądze, opowiadając wśród tłucz, że ma dwie pary bliźniat głuchoniemych i chorą córkę w Owiniakach. Osoba ta po różnych się waleśala okolicach n. p. w okoli w Ostrowa, a przed trzema laty w okolicy Pniew. Ostrzeżę się przed tą osobą, bo wypuszczona później na wolność niezawodnie dalej swoje „rzemiosło“ prowadzić będzie.

\* **W Witkowie** sponęły w uoie,ły piątek dwie stody,ly proboszczowskie wraz z całym żniwem tegorocznem. Nieszczęście to dotyka X. dziekana Nożewnika pośrednio, ponieważ gospodarstwo proboszczowskie jest wydzierżawione.

\* **„Reichsanzeiger“** ogłasza dzisiaj w urzędowej części nazwiska wystawców, którzy na poznańskiej Wystawie przemysłowej otrzymali medale państwowe.

\* **W Bydgoszczy** zgłosiło się do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej 12 młodzieńców, a złożono go 9.

\* **W Koźminie** założyli Niemcy własne, osobne bractwo strzeleckie.

\* **W Pelplinie** odbyła wspaniała manifestacya. W piątek 20 b. m. rano, zaraz po skończeniu rekolekcyi, księży, którzy brali udział w ćwiczeniach duchownych od 16 do 20 b. m. w seminarjum klerykałem w Pelplinie, ze wym Najdosłojniejszego Arcypraszczem na czele, na ręce Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII w Rzymie wysłali telegram, który mniej więcej brzmi:

„Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII w Rzymie.

Leon, Biskup chełmiński, i jego 70 kapłanów, ćwiczenia duchowe w nieszczęśliwym dniu 20 września kończąc i zbrodnie przed pięciu pięcioleciai po pełnioną z oburzeniem potępiając, do stóp Świątobliwości Waszej najpokorniej się ścieląc, ofiarują Komunią jeneralną na pomyślność Świątobliwości Waszej i ślubują, że z wyteżeniem wszystkich sił swoich nad tem pracować będą, aby prawa świętej Stolicy Apostolskiej od wszystkich były uznane.“

\* **„Gazecie Gdańskiej“** czytamy: „Podczas gdy masowi włoocy urządzili szumne obchody 25-letniej rocznicy zabrania Rzymu i państwa kościelnego — cały świat katolicki zaproteutował przeciw gwałtom dokonanyim i podążył złożyć Ojcu świętemu wyrazy najgłębszego współczucia, uległości i przywiązania.

Polacy katolicy w Gdańsku zwolali na dzień 22 września w południe wiec. Zagałi go pochwaleniami Pana Boga pan Bernard Milk, który wybrany na przewodniczącego, powołał na ławników pp. Pokorniewskiego, L Szuberta i Foreckiego. Przewodniczący przedstawiwszy pokrótce krzywdę wyrządzoną Głowie Kościoła św i wszystkim katolikom przed 25 laty przez rząd włoski, który przemocą zabrał państwo kościelne, zaproponował wystanie na ręce Jego Eminencyi X. Kardynała Ledóchowskiego, następującego telegramu:

„Polacy w Gdańsku dzisiaj na wiecu zebrani, proszą uniżenie Jego Eminencyi wyrazić Jego Świątobliwości synowską uległość i przywiązanie oraz protest przeciwko krzywdzie wyrządzonej Ojcu świętemu i całemu Kościołowi katolickiemu przed 25 l ty.“

Zebrani jednomyślnie zgodzili się na wyłanie telegramu i na tem zebranie zostało ukończone.

\* **Chelmo.** P. Władysław Lewandowski zdał tu egzamin dojrzałości i zamierza poświęcić się stanowi duchownemu. — Tutejszy browar Hoecherla otrzymał na wystawie w Monachium za swe piwa najwyższą nagrodę, bo dyplom honorowy z gwiazdą.

\* **W celu** założenia Towarzystwa ludowego dla Gruty i okolicy w Prusach Zach. odbędzie się w niedzielę dnia 29 września o godz. 5 po południu w lokalu p. Grünfelda w Grucie wiec katolicko polski. O jak najliczejniejszy udział Wiarusc z Gruty i bliższej i dalszej okolicy uprasza w imieniu komitetu **Kulerski**.

\* **Toruń.** Książę Radziwiłł z Berlina, przejeżdżając z rodziną i służbą z Warszawy do Jarocina zatrzymał się przez noc dzisiejszą w naszym mieście i stanął w hotelu „Pod trzema koronami“.

\* **W Szymborzu** zawiązało się dnia 22 b. m. nowa towarzystwo gimnastyczne „Sokół.“

\* **Lubawa.** Jak p-mowie germanizatorzy obchodzą się z naszymi protaccami wynika z rozprawy, która odbyła się w tutejszej Izbie kardej w zeszłą środę Urzędnik kolonizacyjny p. Schepke z Kerberowa przy Lubawie wytuował dwóch synów robotnika Kezłowskiego ztamtąd i to młodszego za „grymasy“, a starszego za to, że dla koni, które miał pod swą opieką, nabrał kartofli. Gdy się ojciec za synami ujął, dostał bidad najpierw kijem i został wyrzucony z pokoju. Nic dosyć wszakże na tem, bo w sieni od p. Schepki nożem został skaleczony. Za tak łaskawe obejście się z ludźmi został p. S. skazany za obydwoh chłopaów na 15 m. a za ojca na 30 m. grzywien i kosza

\* **W Grabowie** z Prus Zachodnich opisują w „Gazecie Grudz.“ introdukcya X. proboszcza Pełki i donoszą między innymi, co następuje:

„Teraz zaczęli mu goście składać swe życzenia a była ich liczba bardzo znaczna, tak duchownych jak i świeckich, nawet z daleka, aż z Kaszub a nawet z Poznania.“

Podczas uczy wznioł wedle urzędowego zwyczaju X. Kłoba toast na cześć Ce-arza a landrat na cześć X. Biskupa. X. dr. Wolszlegier wznioł zdrowie nowego X. proboszcza, dawniejszego s-wo golegi z uniwersytetu, X. proboszcz Pełka zaś toastował na cześć obecnych gości X. dr. Wolszlegiera i p. dr. Rzepnikowskiego. Oprócz tego uczono jeszcze toastami rodziców X. Pełki, oraz jego paraflan.“

\* **Brodnica.** Pod przewodnictwem miejscowego dyrektora gimnazjalnego zdał w sobotę Polacy, pp. Jankowski, Lebiński, Szypniewski i Gosk z pomyślnym skutkiem egzamin dojrzałości. Pierwszego zwolniono od ustnego egzaminu. Panowie Jankowski i Lebiński zamierzają studiować prawa, Gosk medycynę a Szypniewski teologii. Szczęść im Boże w dalszych naukach. Pp. Gosk i Lebiński są to dawniejsi uczniowie „Collegium Marianum“ w Pelplinie.

\* **W Grudziądzu** ukonstytuował się pod przewodnictwem radcy sprawiedliwości p. Kabilińskiego komitet, mający się zająć urzędowaniem prowincjonalny wystawy przemysłowej w Grudziądzu. Wystawa ma się odbyć w przyszłym roku, trwać 6 tygodni, od 15 czerwca aż do 1-go sierpnia.

\* **Gniew.** Niezadługo obejdzie się bez robotników przy wybieraniu buraków! Towarzystwo rolnicze z Gniewu zrobiło w zeszłym tygodniu próbę z „wybieraczem buraków“, która tak świetnie się udała, że obecnych w podziw wprawiała. Najróżdó próbowano na miękkiej, a potem na twardej roli, wszystko było zarówno, przytem buraki wydołyte były zupełnie nieuszkodzone i z korzeniami. Jak obliczono na miejscu wybieranie za pomocą tej maszyny oszczędzi 8—10 m. na morderze — w burakach 10 cent. na morderze.

\* **Z Kościerczyni** telegrafują do „Gaz. Gdańskiej“, że tam 23 b. m. wieczorem w hotelu Pegłowa odbyło się zebranie celem zawiązania bractwa K-H-T. Na zebranie to zaproszono przedewszystkiem urzędników, ale także i kupców Ni-mcow i żydów. Kupcy nie mają podobno odwagi przystąpić do tego spisku przeciwko Polom. Główną sprężyną związku H-K-T. jest sędzia (!) dozorujący radca p. Anacker.

\* **Z Łęgu** piszą do „Gaz. Tor.“: „Podczas ostatniej zabawy, którą to „kriegerverajniści“ w lesie urządzili w rocznicę założenia krieg-verajnu, odbyło się także poświęcenie nowej chorągwi. Na miejscu zabawy obszedli się „verajniści“ z jednym znacnym polskim panem bardzo niegrzecznym. Ów pan jest „honorowym“ członkiem, początkowo był on także pomocnikiem przy założeniu kriegerverajnu, podejmował on także nieraz wiele pracy i trudu, aby najbardziej „verajni“ uszlachetnić, za co też dostał pochwałę. A e nie drugo się cieszył łaską najserdeczniejszą, bo gdy podzas ostatniej zabawy „kriegerverajnu“ w lesie zdarzyło się owemu panu mówić do swego druha kilka słów po polsku, jeden z panów niemieckich nakazał mu, aby z swą polską mową był cicho i nie przeszkadzał. Lecz ów polski pan nie troszczył się o zakaz, tylko gawędził sobie dalej. Rozgniewał to owego Niemca „verajniście“, że go nie słuchano; powiedział o tem prezowski „verajni“ mówiąc, że jeden pan jest na przeszkodzie — „kwact immer polnisch und wolt niś rusz sein“. Prezes, nie nasyłając się wiele, kazał przez zandarma owego pana z miejsca zabawy aż na szosę wyprowadzić, i musiał się ów pan ze wstydem do domu zabierać. Tak to najserdeczniejsi z Polakami się obchodzą, których początkowo dobrými słówkami wabili, aby się do „kriegerverajnu“ wpisali a teraz za to im urągają.“

\* **W głębokim śnie** pogrążona leży od czterech tygodni pewna 20 letnia dziewczyna w Sońnicy pod Zabrzem.

\* **W Kaliskiem** grasuje strasznie choroba ocz. Chorym nabrzuwając początkowo powieki, poczem gniją szybko, wskutek czego wypadają rzęsy.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 25 września św. Kleofasa i Władysława z Gieln.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 52. Zachód o godzinie 5 minut 50.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 24 września 1895 roku. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	23	24	21
Pszenica stała, na wrzesień	137 25	138 75	99 70 99 70
na październik	134	138 75	104 10 104 10
Żyto spok, na wrzesień	117	117 25	103 60 103 50
na październik	116 75	117 25	101 10 101 30
Olej rzep. słabo, na październik	43 40	43 20	101 80 101 90
na październik	43 50	43 40	101 80 101 75
Okowita słabo, na wrzesień	37 30	37 20	101 80 101 75
na październik	37 30	37 20	101 80 101 75
na listopad	37 30	37 20	101 80 101 75
na grudzień	37 30	37 20	101 80 101 75
na maj	38 40	38 20	101 80 101 75
spółowca	—	—	101 80 101 75
Owies, na wrzesień	116	116 50	101 80 101 75
Wypowiadano: żyta wepeli	—	100	101 80 101 75
okowity kw. eksp. spoz.	280,000	250,000	101 80 101 75

S. czeskie, 24 września 1895 roku. (Kursa końcowa.)			
Kurs z dnia	23	24	23
Pszenica ciecna, na wrzesień	134 50	135	34 20 34
na październik	135 50	135 50	— —
Żyto cicho, na wrzesień	117	117 50	— —
na październik	117	117 50	— —
Olej rzep. niezm., na wrzesień	44	43 70	— —
na październik	44	44	— —

Uposobienie: w miejscu . . . 10 40 10 40

